

I oto ja. W rytmach ruskiego post-punku. Chciałam sobie posiedzieć na balkonie tak jak wczoraj, ale nie dość że po wczoraj mam niezbyt wspomnienia z balkonem to i nadal jakoś nie mogę się skupić na czytaniu książki „Lawenda w Chodakach.” Najprawdopodobniej czytanie mi ostatnio się trochę znudziło gdyż pochłaniałam powieści dość hurtowo. Zarówno te dla nastolatek jak i te dla już „dorosłych” kobiet. Jak widać wszystko może się przejeść.

Miałam pisać rozdział dopiero w niedzielę, ale jakoś mnie dzisiaj do tego ciągnie. Muszę czymś zająć myśli bo ciągle rozpaczanie za tym że może się nie zobaczyć przyjaciół wykańcza. O ile w dzień zawsze sobie zajmę czas czy to ćwiczeniami, czytaniem bądź rozmową z Natalią a czasami nawet z Adą to wieczorami rozpacz miesza się z nadzieją, że w końcu muszę kiedyś do nich trafić. Jak? Nie wiem. Najgorsze że sama nic z tym nie robię bo nie wiem co robić. Ktoś w komentarzach napisał że konto da się odblokować przez apkę. Próbowałam, lecz albo nie ma takiej opcji albo ja jestem na to zbyt niekumata. W każdym razie wysłałam maila do banku i czekam na odpowiedź. Zastanawiam się również jak przeżyję te niedzielne trzydzieści stopni. Jakoś muszę. Może dobrze że piszę teraz bo w niedzielę prawdopodobnie przez ten upał nie będzie mi się chciało.

No to zacznę od opisywania mojego tygodnia. Wczoraj i we wtorek działa się w sumie najwięcej. Relacjonowanie rozpocznę oczywiście od wtorku.

Wszystko zaczęło się od tego że wróciłam do mieszkania z mamą po zajęciach u Tośki. Przez półtorej godziny chodziłyśmy z terapeutką po pewnym placu w naszym miasteczku gdzie jest dużo betonowych schodów. Pomimo dziesięciominutowej przerwy na lody i tak po ćwiczeniach byłam tak padnięta że wchodząc do mieszkania nie miałam ochoty na pogaduszki. Szczególnie że Laura która tego dnia dostała przyzwolenie na zostanie w domu głośno rozmawiała sobie w salonie przez telefon. Tak głośno że nawet nie zauważyła naszego przyjscia. Mama odprowadziła mnie do kuchni. Kiedy usiadłam w narożniku znów wyszła z mieszkania po zakupy do auta.

Ja nalałam sobie do szklanki wody która stała na stole. I mimowolnie zaczęłam przysłuchiwać się rozmowie. Z kontekstu wyłapałam że nastolatka rozmawia ze swoją internetową znajomą która ma na imię Jagoda. Panna Śnieg wspominała mi o niej zdawkowo kiedy jeszcze rozmawiałyśmy. Jednak fragment który szczególnie zapadł mi w pamięć brzmiał mniej więcej tak:

- Tak, rodzinne wczasy u cioci Daniela. Jasne, ta cofnięta idiotka też z nami jedzie. - Na chwile przerwała, pewnie druga strona chciała się wypowiedzieć. - Czemu nie protestuję? Wiesz, byłam taka głupia że oczekiwałam od Danielka deklaracji tuż po mojej osiemnastce! Przecież on musi przygotować siebie, Neluś no i tą całą Sylwię... Pewnie jak mnie widzi to biedaczek nie może się skupić na przygotowaniu strategii bo tak go do mnie ciągnie! A jeśli pojedę to oboje nabierzemy do sprawy dystansu i będzie mógł wymyślić jak mnie powiadomić o naszej miłości a ją przygotować na rozwód. - Znowu nastąpiła przerwa w słowotoku. - Tak, Kostia też jedzie, nie wiem czemu. Tak, jest całkiem uroczy ale Danielowi do pięt nie sięga... - Kolejna chwila milczenia. - Już musisz iść? Szkoda, to pa!

Zamarłam. Więc jestem cofniętą idiotką! No pięknie! Wiedziałam że ostatnio mamy średnie relacje, ale żeby aż tak? Gula podeszła mi do gardła a oczy zaszyły łzami. Gdyby mama nie wróciła obarczona za-

kupami to pewnie bym się rozpląkała. Coś tam mówiła o tym że na parkingu zagadała się z panią Anastazją. Jednak nie byłam w stanie jej słuchać. Dopiero kiedy Laura weszła do kuchni odzyskałam ostrość myślenia i widzenia. Dziewczyna się odezwała:

- O, wróciłyście. Zakupy ciężkie, co? A co u ciebie Dalia?

Ja bez słowa skierowałam głowę w stronę okna i udawałam że obserwowanie zabawy osiedlowych dzieciaków na podwórku jest szalenie interesujące. Przecież trzeba oszczędzić księżniczce rozmowy z cofniętą idiotką!

W końcu zostałam odprowadzona do pokoju. Na szczęście Laura gdzieś wyszła, więc mogłam na spokojnie ogarnąć emocje. W mojej głowie powstał pewien pomysł. Być może włączył mi się tryb ratowniczy, albo nie chciałam za bardzo myśleć o tym jak mnie obrażono. Postanowiłam ratować Kostię pomimo że sam tego nie chciał. Jeśli z nami tam pojedzie to się nie dość że się ośmieszy, to jeszcze wróci ze złamanym sercem. Być może im bardziej się będzie starał tym bardziej Laura zmieni zdanie i zacznie myśleć o nim jak o cofniętym idiocie? Ogólnie to wszystko jest moją winą. Gdybym nie zaczęła z tym planem zemsty to nie byłby aż tak nakręcony. A może byłby? W końcu i bez tego latał za tą dziewczuchą! Faktem jednak jest to że mogłam go nie blokować i nie ignorować kiedy już wycofałam się z akcji. To było strasznie dziecinne z mojej strony. Teraz zacznę naprawiać własne, infantylne błędy. Na początek odblokowałam białowłosego na VK i wysmarowałam taką wiadomość:

Ja: Siema Kostia! Strasznie głupio się zachowałam z tym blokowaniem i unikaniem cię. Chciałabym szczerze pogadać i przeprosić. Może przyszedłbyś do mnie w ten czwartek?

Nie zdążyłam dobrze odłożyć telefonu gdy przyszła odpowiedź:

Kostia: Jasne, już dawno powinniśmy pogadać. I tak, zachowałeś się jak przedszkolak. W czwartek u was będę bo przyjdę do Laury. Jak skończę u niej wizytę to i z tobą mogę pogadać.

Odłożyłam telefon ze zrezygnowaniem. On tak sobie łatwo jej nie odpuści. Nie wystarczy parę zdań o tym że ona kocha Daniela i nie będzie tak prosto wybić go jej z głowy. A nawet jeśli się uda to przecież nie od razu oznacza że zakocha się w Kosji.

Zaczęłam układać w głowie całą przemowę. W tym samym czasie na zewnątrz zerwała się burza z tak silnym wiatrem że nieliczne, okoliczne drzewa tak wyginało jakby były z plasteliny. To wszystko bardzo pasowało do mojego stanu ducha.

W środę było już trochę cieplej. Na tyle ciepło bym przesiedziała pół dnia na balkonie. Drugie pół tkwiłam w kuchni. Około osiemnastej rozegrała się dość ciekawa scena. Wszyscy byliśmy w owej kuchni. Ja anemicznie jadłam lody i na początku wpatrywałam się w podwórze za oknem. Tadeusz siedział po drugiej stronie stołu na niemłodym już krześle. Tonem pana i władcy rozprawiał na temat tego jak ważna jest klasa maturalna którą jego córka rozpocznie od września oraz matura sama w w sobie. Dodał że jeśli nie pójdzie na studia to skończy tak jak on. Laura siedziała również w narożniku, lecz w sporym oddaleniu ode mnie. Wzrok miała wbity w stół. Cała jej postawa wyrażała coś w rodzaju strachu i pokory przed ojcem. Według mnie to żalosne, no ale cóż.

Mama natomiast stała przy zlewie i spokojnie obierała ziemniaki na obiadokolację. Zachowywała się jakby ta rozmowa nie działa się obok niej tylko w innym wymiarze. W sumie to dlaczego? Czy nie miała

przemysleń bądź obaw względem edukacji pasierbicy? Kim dla niej jest Laura? Nową córką czy koniecznością którą musi akceptować? W końcu wybrała sobie samotnego ojca na partnera. Jak wyobrażali sobie nasze wspólne nowe życie? Czy obawiali się jak ułożą się ich relacje z pasierbicami? Czy mieli jakiś plan? A może w ogóle nie przejmowali się tym co my o tym myślimy i jak nam się będzie żyło? Z tego co pamiętam to nigdy nie było żadnej rozmowy na temat dlaczego się przeprowadzamy do Tadeusza oraz ich związku. Były tylko krótkie komunikaty typu „Mam kogoś” a potem „Przeprowadzamy się do Tadeusza”. No ale ja jestem dorosła i być może mama z tego powodu uznała że nie jestem małym dzieckiem by tłumaczyć mi takie oczywistości jak nowy związek mamusi. Trochę mi to przypomina relacje Gaby i Grzesia z Jeżycjady. Tam też w ogóle nie myśli się o dziewczynkach i o tym jak będzie działać posklejana nowa rodzina. Tylko że tam było to bardziej karygodne ponieważ Pyza i Tygrysek były dość małe, natomiast ja i Laura to przy nich za przeproszeniem – stare baby.

Oczywiście żadnej z tych myśli nie wypowiedziałam na głos. Jak zwykle.

Przejdźmy jednak do najważniejszego, czyli do mojej czwartkowej rozmowy z białowłosym. Ten dzień spędziłam głównie na balkonie. Mama pomogła mi przejść przez próg. Zostawiła mnie na ogrodowej kanapie która ledwo się tu mieści bo pomimo że balkon jest dość długi jak na blokowe standardy to przy tym dość wąski. Metalowa ogrodowa kanapa z szarymi poduszkami zajmuje pół balkonu. Stoi po prawej stronie okna balkonowego i jest na tyle długa że sięga aż do końca balkonu. Z kulami bym się tu nie zmieściła. Oprócz kanapy i paru piwonii w długich doniczkach przymocowanych do balustrady balkonu nic tu nie ma.

Właśnie czytałam sobie wyżej wymienioną „Lawendę w Chodakach” gdy przez otwarte drzwi balkonowe usłyszałam że ktoś przyszedł. Po głosie poznałam iż to mój wyczekiwany dziś rozmówca. Serce mi zlodowaciało. W myślach cała ta rozmowa wizualizowała mi się dość prosto. Jednak wiedziałam że rzeczywistość może okazać się zupełnie inna.

Na szczęście miałam trochę czasu na uspokojenie gdyż z tego co słyszałam Laura i Kostia wyszli na podwórze. Nie mogłam ich zobaczyć ponieważ balkon w przeciwieństwie do kuchni nie ma widoku na podwórze lecz na pobliską ulicę. Dodam że średnio się czytało gdy tą ulicą przechodziła procesja.

Jednakże co się odwlecze to nie uciecze. Po dwóch godzinach Kostia do mnie przyszedł. Trochę mu zajęło przejście przez wysoki próg balkonu, jednak w końcu się udało i usiadł obok mnie. Na początku rozmowa toczyła się tak jak chciałam. Owszem, przyznał że nie byłam fair, ale wykazał zrozumienie dla mojego zachowania. Gorzej jednak poszło gdy zaczęłam temat Laury:

- Ten plan swatania z mojej strony był dość słaby. - Chciałam brzmieć stanowczo, lecz głos mi wyraźnie drżał. – Nie możemy oczekiwać że po jednych wakacjach się jej odmieni...

I tu się stało coś dziwnego. Kostia mnie przytulił. Jednak w tym teoretycznie ciepłym geście nie czułam żadnej sympatii. Chłopak był sztywny, trzymał mnie troszkę na odległość, jedynie moja głowa opierała się na jego ramieniu. Dłonie miał położone na moich barkach. Nie widziałam jego twarzy, ale intuicja mi mówiła że uśmiechał się ironicznie.

- Dalia jakaś ty dziecinna, a przecież jesteś ode mnie starsza! Myślisz że jestem głupi na tyle by oczekiwać że na tych wakacjach od razu zapomni o twoim mdłym braciszku i poleci do mnie? Przecież to początek długoterminowego planu! I nie martw się, nawet bez twojego pomysłu swatania bym na to wpadł, tylko że może trochę później.

Tego było za wiele! Nie dość że nie udało mi się naprawić tego błędu to jeszcze ten gad pierdzieli że się nie wycofa! No i to przytulenie przypomniało mi o Adzie i Pawle, pomimo że te uściski od przyjaciół niosły od siebie ciepło w przeciwieństwie do gestu Ukraińca. Nad niczym w moim życiu nie panuję! Naprawdę jestem cofniętą idiotką! Nie planowałam tego, ale wybuchłam gorzkim płaczem. Z oczu lał mi się prawdziwy wodospad. Chłopak odsunął mnie na długość ramion:

- Co jest? - Zapytał zakłopotany. – Powiedziałem coś nie tak?

Nie zdążyłam odpowiedzieć ponieważ w naszym kierunku szła Laura. Wychodziła właśnie z naszego pokoju z talerzem po ciastkach które jadła po tym jak skończyła gadać z Kostią.

Chłopaczyna natomiast zareagował jakby został przyłapany na zdradzie:

- To nie tak jak myślisz Laura!

- A co mam myśleć? - Odparła zdziwiona dziewczyna.

Białowłosa na chwilę stracił pewność siebie, był zdecydowanie zasmucony jej reakcją. Jednak po chwili wrócił mu na twarz uśmiech. On faktycznie nie podda się po pierwszej porażce.

Następnie odbyła się nieco krępująca rozmowa po której Laura i Kostia wyszli na kolejny spacer. Ja po jakimś czasie się uspokoiłam i wróciłam do czytania.

Uff, spisałam chyba wszystko co chciałam.

Trzymajcie się!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 26.09.2022 10:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.